

GŁOS WOLNY.

N 44.

GŁOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10^{gr}, 20^{gr} i 30^{gr} każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznej wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biurze redakcyjnym d. 4.

Dnia 30^{go} Czerwca 1864.

Prenumerować można: w Redakcyi, u A. Zabickiego, 1, Sandwich Street, Burton Crescent. W. C. London; u Kasyera Komisji Opiekunów: Winc. Grochowskiego, 46, rue Bénard, Batignolles, à Paris; lub u Borkowskiego Karola, rue du Havre Batignolles, 14, à Paris.

RZĄD NARODOWY.

“Męki, wieszania, deportacje i ogólne prześladowania — piszą z Warszawy do dziennika, Ojczyzna — nie wytepią “tęj instytucji (Rządu Narodowego), ani nie zmniejszą “jój wpływu na naród, bo ona właśnie wyrosła z wieloletnich mąk, wieszania, więzień, deportacji, prześladowań “narodowości naszej, i z nich nabrała takiego wpływu na “kraj cały. To dziecię naszych boleści, nie umrze wśród “nas, choćby Moskale tysiącami nas zabijali; nie potrzeba “być prorokiem politycznym, aby być pewnym, że od “1863 roku Polska raz na zawsze będzie miała Rząd “Narodowy, choćby Moskale jeszcze wiele lat mieli się tu “trzymać. Idea ta raz wcielona ma przyszłość przed sobą; “rozwijać się będzie ale nie umierać. Na przeciw niej mają “Moskale bagnety, stryki, kule Sybiry, ale dzieje świata “pokazują, że żadna idea jeszcze od takich przeciwników “nie zginęła, i bliska przyszłość przekona Moskale, że są “bezsilni.” Są to bardzo zacne i wzniosłe pojęcia o najważniejszej potrzebie uciesnionego narodu, o potrzebie utrzymania ogniska, z którego by promienie miłości ojczyzny, światła i dzielności patriotycznej na kierunek sprawy narodowej rozchodzić się mogły. O ile jednak te pojęcia sięgają po za osobiste natchnienia ich autora, o ile w dzisiejszym położeniu sprawdzićby je można czynami objawiającymi się w narodzie, jak to było zeszłego roku, nie możemy ocenić, a na samo zaręczenie, bez dowodów i skutków, choćby najzacniejszych korespondentów dziennikarskich, trudno nam wierzyć. W tak ważnym przedmiocie teorie i życzenia służyć mogą za dowód szlachetnych usposobień indywidualnych, ale żeby przekonać, że one są powszechnymi, a mianowicie że one są w życie wprowadzone, choćby w rozmiarach, jakie najskromniejsze nawet wymagania zakreślają temu, co Rządem Narodowym nazywamy, potrzeba coś więcej, potrzeba ażeby przynajmniej w działaniu agentów występujących na zewnątrz, pokazywała się zgoda i jedność tak w poglądzie na ogólny interes narodowy jak na szczególne kwestje z tego interesu wypływające.

Czujemy mocno, że wobec “wieloletnich mąk, wieszania, więzień, deportacji i prześladowań narodowości naszej,” że wobec starej polityki zagłady, przeprowadzanej w dzisiejszych czasach z barbarzyńskim cynizmem i wściekłością, sprawa ojczyzna ważną by znalazła pomoc w skupieniu duchowych i materyalnych sił naszych, w organizacji jedną wolą patriotyczną natchnionej, czyli w Rządzie Narodowym. Ale czy to co dzisiaj istnieje, co się redukuje do co raz mniejszego znaczenia, co zamiast rosnać maleje; co zamiast ładu, rozprężenie i niezgody upoważnia, czy to posiada warunki odpowiednie wielkości posłannictwa swego. Bardzo wątpimy. Rząd Narodowy złożony z przypadko-

wych elementów, nieodpowiedzialnych przed nikim, nie posiadający ani właściwych środków do działania, nie mający żadnej kontroli nad swoimi agentami, nie mogący nigdy prawie zaradzić złemu, które się w jego imieniu jawnie i skrycie dokonywa, jest rządem a nie rządzi, jest władzą a nie ma władzy; jest chorągwią, ideą a nie czynem, istotą moralną bez ujętego wpływu na wypadki wśród których żyje.

Każda władza, jakakolwiek cna jest, prawna czy na gwałcie oparta, jawna czy tajna, musi koniecznie wpływać, źle czy dobrze, na wszystko co los i ogólny interes jój podwładnych obchodzić może. Inaczej albo nie żyje albo blisko jest śmierci. Otóż pytamy, jakiż jest wpływ Rządu Narodowego na dwa najważniejsze zadania, jakie w obecnej chwili Naród Polski rozwiązuje: na kwestyą włościańską i na powstanie? Czyż widzimy jasno i zrozumiale wytkniętą politykę Rządu Narodowego w tych dwóch kierunkach? Gdzie są nauczyciele ludu, gdzie przestrogi dla włościan, ażeby w sidła moskiewskie złapać się nie dali, gdzie wezwanie do szlachty, ażeby nie zapomniała demokratycznego znaczenia sprawy Polski, mimo że nieprzyjacieli haniebnie krzywi i plami najświętsze zasady oswobodzenia ludu?

Przeszłego roku Rząd Narodowy miał swoje urzędowe organa, wydawał odezwy, rozporządzenia i prawa; mieszał się prawie w najdrobniejsze szczegóły polityki moskiewskiej chcąc jój przeszkody stawiać w każdym niemal kroku administracyjnym i politycznym, ażeby tym sposobem panowanie nieprzyjaciół zachwiać w samej podstawie organicznej. Była to pretensya nad siły tajemnego rządu, a co gorsza ogromnie szkodliwa w skutkach, bo odwracała uwagę, pracę, poświęcenia i zasoby krajowe, od głównej i jedynej myśli, jaka wszystkich Polaków a przedewszystkiem rządzących zajmować była winna, od orężnej walki z wrogiem.

Dzisiaj widzimy drugą ostateczność; dawniej za wiele pisano, stanowiono i sądzono, a teraz nie; dzisiaj toczy się w Królestwie najważniejsza sprawa ze wszystkich jakie od Konstytucji 3 Maja społeczeństwo polskie pod obcym panowaniem przeprowadzało, dzisiaj massa patriotów niezrażonych klęskami, oczekuje na próżno tak wewnątrz jak i zewnątrz, hasła i kierunku do dalszego postępowania, a Rząd Narodowy, którym się panowie komisarze i pełnomocnicy zasłaniają, nie ma ani jednego słowa do powiedzenia ani jednej myśli jednoczącej i wzmacniającej do pokazania.

Dzienniki polskie i obce donoszą czasami o oddziałach powstańczych to w Augustowskim to w Lubelskim to w innych częściach Polski, o utarczkach często pomysłowych, jakie z Moskalami staczają, i o nadziejach podniesienia jeszcze Narodowego Powstania. Cóż o tym myśli Rząd Narodowy, czy ma wolę i środki zapalenia na nowo świętego boju za Ojczyznę i wolność? Umieściliśmy w przeszłym numerze naszego pisma Odezwę Naczelnika Miasta

Warszawy do mieszkańców tego zasłużonego w patriotyzmie grodu, ale tam oprócz wielu pięknych frazesów uczuciowych, oprócz oburzenia na bezwstydne niewiasty i na wysokie kapelusze, nie dostrzegliśmy nie takiego coby nawet alluzją do powstania tchnęło. Drugi wysoki dygnitarz, nie w kraju tylko za granicą, pan Adam Sapieha, który 21 kwietnia przebywających w Paryżu powstańców chciał "przesłać jak najprędzej na stanowiska prac i walki," w odezwie z 29 maja mówi tylko o braku funduszy na dalsze utrzymanie młodych emigrantów, o potrzebie zdobycia sobie własną usilnością środków do życia, o szukaniu pracy i o nadziejach wysyłania młodzieży w krótkim czasie na plac walki. Nie jednak wyraźnego, ani jednej myśli, któraby po za zwyczajne ogólniki odezwowe przekroczyła, nie dostrzeże tam czytelnik i nie dowie się, jaka jest rzeczywista polityka teraźniejszej Organizacji w odniesieniu do powstania. Jeden tylko generał Bosak, z prawdziwą żołnierską szczerością, wypowiedział nie dawno to co w głębi każdej duszy polskiej spoczywać powinno.* Na nieszczęście, generał Bosak zdaje się nie był w tym razie organem urzędowym, ale tych tylko towarzyszy swoich, którzy wraz z nim dali dowody wielkiego męstwa i wytrwałości, znosząc ciężkie trudy zimowej walki i wołając napróżno do organizacji, której pan Sapieha jak dzisiaj tak i wtenczas był jednym z najpotężniejszych filarów, broni i ładunków nam dajcie, a wystąpi takich jak my 30000 do boju.

Brak myśli zasadniczej, brak drogi wytkniętej a prostej, nigdzie więcej jak w działaniach zagranicznych spoznać się nie daje. Zdawało się na chwilę, że wybór A. Sapiehy na pełnomocnika rządowego usunie wszystkie niepotrzebne i kosztowne koła, i że wóz sprawy narodowej jednemu kierunkowi oddany postępować będzie umiejętnie i śmiało ku obranemu celowi. Smutne a świeże doświadczenie koniecznie tego wymagało. Tymczasem ten sam nieład, te same intryki i niechęci, które przeszłego roku tyle ważnych zasobów zmarnowały, dziś jeszcze udaremniają wszelką zdrową i przetrwaną pracę. Zkądże to pochodzi? Dla czegoż ciągle zostawać musimy w tym zaczarowanym kole błędów i uporczywego niedołęztwa. Według nas, przyczyna tej słabości leży w zapomnieniu elementarnych podstaw polityki wydobywających się na niepodległość ludów. Rząd Narodowy i Organizacja zostają w rękach ludzi, którzy starą polityką półśrodkową, szermierką dyplomatyczną, kramarskimi sposobikami chcą zbudować świątynię wolności. To stare i zużyte narzędzia, panowie. Nieprzyjaciel zna je lepiej jak wy. Do ludu zstąpcie, jeżeli macie serce i odwagę, wydrzyjcie go ze szponów moskiewskich i w tej walce zaczerpnijcie ducha, który was odstępuje, bo tam jest przyszłość i nadzieja nasza; ztamtąd wyjdzie Rząd Narodowy, którego wszyscy po czynach poznają i uszanują.

* Zobacz odezwę generała Bosaka w *Głosie Wolnym* Nr. 43.

Z TEATRU WOJNY.

Z *Augustowskiego*, 31 maja.—Dnia 9 b. m. oddział Goralczyka stoczył utarczkę pod wsią Mały Płock w Łomżyńskim. Powstańcy nie mieli żadnego poległego, tylko dwóch rannych i trzech kontuzjowanych. Moskwa cofnęła się przed polskim oddziałem; straty jej nie wiadome.—Pod dniem 16 maja za Nr. 173, kom'sarz pełnomocny tutejszego województwa wydał pismo następującej treści: Każdy mieszkaniec Województwa Augustowskiego, który w terminie przez władze wskazanym przypadającej od niego części "ogólnej pożyczki narodowej" nie wniósł do kass rządowych, ma być jako wyjęty z pod opieki praw narodowych, ukarany.

Ze Żmudzi, w miesiącu maju, piszą do *Dziennika Poznańskiego*, że długo utrzymujący się w powiecie wilkomirskim oddział powstańczy, po krwawej walce, w której nie mało padło Moskali, uległ przeważającej sile Moskali i został rozproszony. Z kilkoma innymi dostał się do niewoli dzielny jego dowódzca Sowa, który skazany przez Moskali na powieszenie, zginął śmiercią męczeńską w Uszpolu.

Z nad Wisły otrzymała *Gazeta Narodowa* następujące wiadomości o losach oddziału powstańczego pod dowództwem Junoszy w Krakowskim: Dnia 28 kwietnia, we wsi Bebelnie, Junosza, zaatakowany przez 60 dragonów i 50 kozaków, zręcznym manewrem odparł ich zwycięzko i zmusił do cofnięcia się na bagna, gdzie ich raził celnymi strzałami, cofając się dopiero gdy piechota nadeszła w pomoc kawalerii. W utarcze tej straty polskie wynosiły 3 zabitych i 2 rannych, Moskale zaś stracili 8 zabitych i 4 rannych. Następną potyczką miała miejsce dnia 30 kwietnia, pod wsią Żeleźnica, gdzie Junosza przyjął bitwę na otwartym polu z oddziałem moskiewskim 40 dragonów, 40 ułanów i 50 kozaków i otrzymał plac boju. Moskale stracili 5 zabitych z jednym oficerem i 4 rannych; Polacy 2 zabitych i 3 rannych. Odznaczyl się męstwem porucznicy Olewiński i Krzyżanowski i podporucznik Lotkin. Od 1 do 8 maja oddział rotmistrza Junoszy był ciągle ścigany przez pięćkroć liczniejsze siły Moskali tak, że dowódzca, widząc wielkie znużenie koni i ludzi, zmuszonym się widział rozkwatować swój oddział na dni 20. Podczas tej pogoni oddział polski stracił tylko jednego podoficera, a Moskale 3 kozaków zabitych i kilku rannych z piechoty.

National Zeitung donosi pod d. 13 czerwca, że w okolicy Warszawy ukazały się świeże oddziały powstańcze i że i na Litwie tu i owdzie mają gromadki zbrojne przeciągać.

Suwałki, 3 czerwca.—Niedawno w powiecie Łomżyńskim, pod folwarkiem Dobrzyślawem, miała miejsce utarczka niewielkiego hufca naszych z Moskwą.

Konin, 7 czerwca.—Wojsko moskiewskie jest u nas zaalarmowane, załogi poruszone, ostrożności niezwykle, podobno zaś dla tego, że pojawił się u nas znaczny oddział kawalerii narodowej dobrze ubrany i uzbrojony. Za pewno powiadać nam, iż nasi za Kaliszem stoczyli utarczkę z objezdczykami i pobili ich; to znowuż mówiono, że na granicy Sieradzkiego i Wieluńskiego mieli drugą potyczkę pomyślną. Wieści te cokolwiek ożywiły nas i podniosły ducha. Gdyby jakie znaczne siły pokazały się w Polsce, to z pewnością chłopcy ruszyliby się, pomimo łapania ich obietnicami przez Moskali.

Warszawa, 17 Czerwca.—Oddział nasz przebywający w Rawskiem posunął się ku Piasecznu i stoczył potyczkę w tamtej okolicy. Z obu stron padło kilkunastu ludzi; wczoraj przywieźli Moskale rannych swoich do Warszawy.

Ojczyzna donosi, że dnia 20 maja patrol powstańczy w Wyszko-wie zabrał urzędową kasę tamtejszego leśnictwa.

W końcu nawet moskiewski *Dziennik Powszechny*, który zaprzecza istnienie powstania, donosi, że 9 maja, w Ostrołęckiem, w lasach Szczawińskich, Moskale napadli na powstańców i 5 wzięli do niewoli; 15 maja, w Łomżyńskim między wsiami Dobrzejałowem a Mikołajką Moskale ucierali się z oddziałem z 12 ludzi, z których 2 zabili, 2 ranili a 5 wzięli do niewoli; 29 maja pokazał się oddział 18 powstańców w lasach Zakroczymskich, i tegoż dnia, w lasach Lubartowskich inny oddziałek 10 powstańców, któremu Moskale 4 ludzi ubili.

KORESPONDENCYA.

KONSTANTYNOPOL, 8 czerwca 1864.

Nic dobrego u was, i u nas toż samo. Nasi doktorzy dyplomaci złemu nie zaradzą, bo ono od sztuki lekarskiej nie zależy. Nie myślcie także, żeby podszewki Władysława Czartoryskiego i starego Władysława Zamojskiego mogły więcej zrobić jak ich patronowie. Nawet wódz naczelny, który w Galicyi ciągle formował a nic sformować nie umiał i nie chciał, mając nierównie więcej skłonności do lokomotywy jak do jeneralstwa, nic na seryo nie wykona. Zresztą, czas złudzenia powinien by już przeminąć. To co spotkało wyprawę Miłkowskiego czeka wszelką inną tego rodzaju robotę, jeżeli tylko upór dyplomatów przywiązywać dalej będzie wagę do nienormalnego

stanu Rumunii i jej naczelnika. Książę Kuza, przypuszczając nawet dobrą wolę z jego strony względem sprawy naszej, więcej zawsze stósować się będzie do Rosyi i Austrii, które go czujnie strzegą, jak do dwuznacznej polityki Zachodu. Być może, że widząc niebezpieczeństwa, jakie grożą jego ojczyźnie ze strony chciwych sąsiadów, skłoniłby się ku nam w razie gwałtownej potrzeby, ale dyrektorem jego sumienia politycznego jest teraz p. Beyme de Baligot, uczeń pana Emila de Girardin i wielki admirator księcia de Morny. Ten pan jest partykularnym sekretarzem księcia Kuzy, a chociaż Francuz i niegdyś ultrademokrata, dziś chce uchodzić za potomka rycerzy krzyżowych, w ścisłych zostaje stósunkach z dyplomacją moskiewską i nie tai się ze swemi skłonnościami do ścisłego przymierza między Rosyją a Francją, opartego na wypędzeniu Turcyi z Europy, a wzmocnionego wspólnym tych dwóch państw protektoratem nad Mołdo-Wołoszczyzną. Czyż taki powiernik i przyjaciel może utrzymywać księcia Kuzę w usposobieniach szczególnych i przyjaznych dla Polaków. Po rozmaitych zachęceniach i przyrzeczeniach, które p. Miłkowski przyjął jako dobrą monetę, właśnie ten sam pan Beyme de Baligot wysłał ów sławny telegram do pana Calinesco w Gałaczu: "Atakuj, pobij i rozbrój!" Czyż dzisiaj nie podobna gra się odbywa? Czyż doktorzy dyplomaci lepiej i jaśniej rzeczy widzą jak literat dyplomata? Wielkie i ważne pytanie, od którego oszczędzenie wielu kłesk i zawodów zależy. Niechaj panowie komisarze i pełnomocnicy dobrze rozważą, gdzie idą i w jakich rękach zostają; dziś jeszcze czas uprzedzić wiele złego i wyrwać się z rąk ukrytych Russofilów, finansistów i handlarzy, którzy wszystko poświęcą, ażeby pokój ocalić a zwinąć swoje worki. Kwestya Wschodnia może lada moment wejść na porządek dzienny spraw europejskich; wojna między Moskwą a Turcyją może być bliższą jak się zdaje, a więc przezorna polityka nakazuje przygotować się rozważnie i nie obrażać naturalnego sprzymierzeńca jakiego Polska w Turcyi posiada.

Przybył tu w tych dniach major Jagmin z Krakowa, gdzie do miesiąca maja bawił. Mówił mi za rzecz pewną, że Austriacy chwytają potajemnie oficerów i żołnierzy z wojska rossyjskiego i natychmiast ich władzom moskiewskim wydają. Sam był świadkiem podobnego czynu w Michałowce, gdzie 20 nieszczęśliwych wydanych przez Austriaków, obdarci do naga przez Moskali, skrepowani i przywiązani do końskich ogonów powleczeni zostali do pierwszego miejsca, gdzie był garnizon moskiewski, by ich tam powieszono lub rozstrzelano. Jest to próbka szlachetności Habsburgów, w których nasi Jezuici jeszcze wierzą.

KRONIKA WYPADKÓW

ZASZLYCH W POWSTANIU NARODOWYM POLSKIM 1863.

(Dalszy ciąg.)

Grudzień.

1. W Groycu, Lutyński, w 30 koni i 50 piechoty, w czasie noclegu zostaje napadnięty przez kozaków. Na huk strzałów własna jego piechota nadbiega, zmusza kozaków do ucieczki i oswobadza zagrożoną jazdę. W napadzie tym Polacy tracą pikietę z 4 ludźmi i żyda Karczmarza.
2. Pod wsią Claucienią w Łęczyckiem, kapitan Birtus i Rouave z oddziału Syrewicza, na czele 150 piechoty i 10 konnych, walczą z przemagającą siłą moskiewską. W mężnej obronie i zasłaniając trudny odwrot, Birtus ranny dostaje się do niewoli z 7 żołnierzami. Nad pozostałymi Rouave obejmuje komendę.
4. W Suwałkach, zamordowani na szubienicy Honesto Józef, Jaskołd Stanisław i Piotrowski Karol za udział w powstaniu narodowym.
5. Pod Mierzwinem, Rębajło, na czele 120 strzelców i 14 jeźdźców, rozbił 2 rotę Moskali i 100 kozaków. Moskale w szybkiej ucieczce stracili 10 zabitych z kapitanem Feterem i kilkunastu rannych, których z sobą uwieźli. Ze strony naszej poległ dzielny kapitan St. Zegga (Chorwat), porucznik Kociupiński, podporucznik Zabierzowski i sześciu szeregowych. Odnaczyli się mężstwem kapitan Jagielski, podporucznik Wysocki i sierżant Stankiewicz.
- Pod Szczekocinami, Bosak i Chmieliński, na czele 350 samej tylko kawalerii, odpierają licznie ponawiane ataki 6 rot piechoty, dragonów i kozaków i cofają się w zupełnym porządku przez Raszków ku Mierzwinowi, gdzie się łączą z oddziałem Rębajły. Straty polskie trzech zabitych z walecznym kapitanem Edelsztejnem i 9 rannych.
8. We wsi Bielno, Becchi podpułkownik, oficer z armii włoskiej, mianowany naczelnikiem wojennym po Syrewiczu, przez nieroztropność i brawadę wpada w ręce Moskali.
- W Łodzi, rotmistrz Birtus rozstrzelany przez Moskali.

9. Junosza, wspólnie z majorem Czyżewiczem, eskortując piechotę Zaremby ze 150 ludzi złożoną, zostają atakowani na Szosie Chełmskiej przez 3 rotę piechoty, szwadron dragonów i sotnię kozaków; odpierają skutecznie napad i osłoniętą piechotę przeprowadzają w Podlaskie.
- Pod Hutą Szczecińską blisko Daleszyc, Rębajło w 250 strzelców zwodzie walną utarczkę z 3 rotami moskiewskimi i zmusza ich do odwrotu. Moskale zabitych i rannych 30 i 3 oficerów. Polaków zabitych 7 i 10 rannych. Odnaczyli się mężstwem kapitanowie Jagielski i Rząsnicki, podporucznik Zawadzki, sierżanci Piecznikarski, Truskolaski, Kowalski, Olszewski, szeregowi Trylski i Ślusarz.
- W Wieluniu, powieszony Albert Szusterski, właściciel wsi Jelonki, za udział w organizacyi powstańczej.
10. Pod Białką czyli Korybutową Wolą, majorowie Marecki i Leniecki, wcieliwszy do siebie piechotę Kozłowskiego, Lutyńskiego i uszczuplony hułce Gozdawy (Zaremby), w 1200 piechoty i jazdy, walczą przeciwko 26 rotom piechoty, 4 szwadronom kawalerii i 8 działom. Napadnięci niespodzianie i gwałtownie, stawiają opór, dzielny wprawdzie, lecz tłumny i bezzadny. Zkądinąd zbyt wielka przewaga sił nieprzyjacielskich zmusza dowódców polskich do odwrotu w celu zajęcia pozycyi lepszej; lecz gdy w pochodzie tym ukazały się z trzech różnych stron nowe kolumny moskiewskie, Marecki i Leniecki dzielą na przedce siły swoje na kilka części, i uchodząc spiesznie w różnych kierunkach, unikają dalszego boju i kłeski. Straty polskie dnia tego są znaczne: 34 zabitych, między którymi kapitan Hubrech, porucznik Songin i Stanisław Mickiewicz; rannych 50, między tymi porucznik Czyżewicz Antoni, Skotnicki i kilku innych; około 50 wzięto do niewoli. Straty moskiewskie są nieznanne.
- W Wilnie, rozstrzelany za udział w powstaniu Kazimierz Syczuk, kanonier.
11. W mieście Soboty, powieszony przez Moskale Konopka Jan, były żandarm w powstaniu narodowym.
- W Warszawie rozstrzelany Przedwojowski Wincenty, żołnierz z arsenału za sprzyjanie powstańcom.
13. Pod Zykiem, major Nadmiller w 200 koni walczy przeciw dragonom, huza om i kozakom w sile 500 koni. W boju zaciętym acz nierównym Moskale tracą 80 w zabitych i rannych, Polacy zaś 30, kilkunastu dostaje się do niewoli. Lecz do niepowetowanych strat należy to, że major Nadmiller, adjutant jego Szlenkier i kapitan Mysza Czerkies, ciężko ranni, dostają się do niewoli.
14. Jenerał Bosak, wzmocniony 700 ludźmi Eminowicza, razem w 1500 ludzi, walczy w Lesie Rakowieckim z Czengierem mającym 10 rot piechoty i artylerję. Pódezas gdy Bosak uderza na centrum sił moskiewskich, pułkownik Chmieliński wykonywa atak na tyły nieprzyjaciela. Moskale zmieszani perzchają, zostawiając na placu boju 82 zabitych i 107 rannych. Straty polskie są 37 zabitych i 42 rannych. Po tej bitwie jenerał Bosak rozdziela hułce polskie.
- Pod Cycowem, Eytmanowicz i Wróblewski w podjazdach z kozakami zabijają im 5 ludzi bez straty swoich.
15. Pod Kuźnicą, oddział Nadmillera, zredukowany po boju pod Zykiem do 120 koni i znużony ciągłym pościgiem, zostaje atakowany i rozproszony przez kozaków. Kapitan Bartczak, porucznik Nowacki i podporucznik Grodzki skupiają około siebie rozproszonych, i od tej chwili zaczynają polowanie na włóczących się kozaków.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

DO EMIGRACYI POLSKIEJ.

OBYWATELE!

Po za sądem, czy kto dopełnił i dopełnia obowiązku względem Ojczyzny, jest jeszcze solidarność narodowa, która nie pozwala nikomu z prawych synów Polski obojętnie patrzeć na nędzę braci i spokojnie używać ocalonych z powszechnej powodzi darów Bożych, wtenczas kiedy tyle tysięcy cierpi i woła ratunku.

Nieprzyjaciel Polski i ludzkości zarówno karze miłość Boga i Ojczyzny jak i miłość nieszczęśliwych i utrapionych. Gdzie tylko władza jego dosięga tam nie ma przystępu ani dla współczucia ani dla pociechy; czy więzień czy wygnaniec Sybiru, oderwani są od świata i pozbawieni wszelkiej pomocy bratniego serca. Ale tu na gościnną ziemi Francyi, tu przynajmniej władza nieprzyjaciół Polski nie dosięga. Tu nam wolno nie tylko powiedzieć co się dzieje w naszych zakrwawionych duszach, ale także spełnić braterskie obowiązki względem tych, którzy nieszczęsną dolą Ojczyzny wśród nas zapędzeni, słusznie mają prawo do naszej opieki.

A wiecie o tém, Obywatele, że jest ich niemało między nami. W samym Paryżu naliczyć można kilka set młodych wygnańców, którzy nie wiedzą dziś, czy jutro będą mieli co jeść i gdzie spocząć. Nieprzyjaciel Polski z tego się cieszy, bo ma nadzieję, że nędza pobudzi ich do ostateczności, do czynów przeciwnych sprawie narodowej, a więc że szacunek zaskarżony przez was u wolnych ludów dla imienia polskiego na tém ucierpi.

Otoż, tak ze względu na smutne położenie naszych młodych

rodaków, jako też z potrzeby przechowania silnego węzła godności narodowej, uważamy za święty obowiązek patriotyzmu polskiego, zając się szczerze i z braterskim poświęceniem najpierwszemi przynajmniej potrzebami tych nieszczęśliwych towarzyszy naszych którzy na pastwę nędzy są rzućeni.

Fundusze przeznaczone dotąd na ich wsparcie były i są niedostatecznymi. Kraj zniszczony i szczelnie zamknięty przez wrogów nie może nieść pomocy swoim synom na wygnaniu. Gościnność zaś i współczucie obcych, a mianowicie szlachetnych Francuzów, więcej obliczać należy na moralną doniosłość dla naszej sprawy jak na skutek materyjalnej pomocy dla przybywających tutaj.

Wszakże zdaje nam się, że skoncentrowanie w jednym ręku owych funduszów, właściwe i oszczędne ich użycie, a nadto braterski wasz udział, Obywatele, w niesieniu pomocy biednym rodakom naszym, mogą im zapewnić skromne, żołnierskie utrzymanie, a czas krótki wprawdzie, ale wystarczający do doczekania się bliższej chwili, w której, mamy nadzieję, na nowo wezwani zostaną do czynnej służby w walce z wrogami Polski.

Oszczędność, według nas, polega na tém, ażeby wsparcia nie były udzielane w pieniądżach ale w naturze, to jest, ażeby zamiast dawać pieniądze do ręki młodzieńcom nieznającym miejscowości, zgodzić i płacić traktyerów, którzy ich żywić będą, jako też gospodarzy hotelów, którzy mieszkanie im dadzą. Skoncentrowanie zaś w jednym i publicznie znanym ręku funduszów bratniej pomocy, tę przyniesie korzyść, że datkujący będą mieli rękojmię ich jednostajnego i kontrolowanego użycia.

Temi myślami powodowani, widząc mianowicie, że po odezwie Komisarza Pełnomocnego Rządu Narodowego z d. 29 maja b. r. usunęła się niespodzianie opieka nad młodymi towarzyszami naszymi, udaliśmy się do Komitetu Francuzko-Polskiego, który szczególną troskliwość rozciąga na wszystko co sprawę Polski i los jej synów interesować może, ażeby nasz projekt pod swoją życzliwą uwagę wziąć raczył, a jeżeli go uzna za właściwy i pożyteczny, ażeby nam dopomógł w ustanowieniu komisji, któraby wzięła na siebie przeprowadzenie i uskutecznienie tego ważnego w obecnej chwili przedmiotu, a następnie, ażeby wyrzekł czy chce i może poświęcić na ten cel pewną część pod jego rozporządzeniem będących funduszów.

Oto jest list, któryśmy na nasze przedstawienie od Komitetu Francuzko-Polskiego odebrali :

Panowie!—Komitet wziął pod uwagę wasz list z 1 czerwca r. b. Szczerze funduszów, które w naszych rękach zostają, nie pozwala nam dać wam tak skutecznej pomocy, jakbyśmy sobie tego życzyli. Pragniemy szczerze, ażeby fundusz, jaki wam przeznaczamy, mógł wam stawić w możności rozpoczęcia waszego dzieła, i mamy nadzieję, że nasz przykład znajdzie naśladowców między przyjaciółmi Polski do których się udawać będziecie.

Muszę was jednak z wielkim żalem uprzedzić, że Komitet nie może zaciągnąć żadnego zobowiązania na przyszłość, nasze zasoby są w tej chwili bardzo ograniczone, a wpływy stały się z każdym dniem trudniejsze.

Przyjmijcie, Panowie, i t. d.

(podp.) EDMUND DE LAFAYETTE

Wice Prezes, Podskarbi Komitetu Francuzko-Polskiego

Rue de Berlin, 4, Paryż, dnia 12 czerwca 1864 r.

Komitet Francuzko-Polski, zatwierdzając nasz projekt, przeznaczył pod nasz zarząd sumę 5000 franków i włożył na nas przez to samo obowiązek, od którego głębokie współczucie z niedolą naszych młodych towarzyszy usunąć się nam nie pozwala. Odzywamy się więc do Was, Obywatele, jako Komisya zawiązana w celu zrealizowania myśli powyżej wytkniętych, ufni, że nam Waszej czynnej pomocy nie odmówicie, gdyż tu idzie o podanie bratniej dłoni tym, z których wielu swą krew, jak my niegdyś, za Ojczyznę przelewali, a wszyscy mamy przekonanie, niecierpliwie oczekują błogiej chwili, w której stanąć znowu będą mogli na polu rycerskim i zjednać sobie tę nagrodę sumienia, jakiej doznaje każdy dobrze zasłużony Ojczyźnie.

Wszelkie ofiary, wszelkie datki przyjmujemy z wdzięcznością, i zdamy z nich skrupulatny rachunek w pismach publicznych polskich, stósując się jednak ściśle do niezbędnych potrzeb zatajenia nazwisk, któreby na przesładowanie wroga narażone być mogły za udział w niesieniu pomocy nieszczęśliwym. Jeżeliby kto z możniejszych Rodaków zechciał przeznaczyć znaczniejszą sumę na cel przez nas określony, może nam nie przysłać pieniędzy w gotowce; dosyć

będzie, kiedy nam otworzy u siebie lub u innej osoby kredyt na wskazaną sumę, a my tam odsyłać będziemy naszych wierzycieli z rachunkami przez nas zatwierdzonemi aż do wysokości owej sumy. Być może także, iż niektórzy z was, Obywatele, mieszkający po różnych punktach Francji, zechcą, zamiast udzielania nam funduszów, zaprosić do siebie jednego lub więcej z naszych młodych braci; i w takim razie komisya szczerze nie będzie swoich usług, ażeby tak pożądanym skutkiem osiągnąć.

Cokolwiek jednak postanowicie, Obywatele, ufamy waszym szlachetnym uczuciom, bo je nie dziś dopiero znamy. Ufamy, że odpowiecie życzliwie na nasze braterskie wezwanie, a odpowiecie prędko, bo potrzeby tych, w imieniu których do Was przemawiamy, są nagłe i wielkie. W chwili, kiedy to piszemy, mamy ich przeszło stu na naszym stole, liczba ta z każdym dniem rośnie, a więc środki nam powierzone wyczerpnęłyby się bardzo prędko, gdybyście nam nie przyszli w pomoc.

Wszelkie przesyłki i korespondencye adresowane być mają do kasyera Komisji, doktora Korabiewicza, 2, rue Lemercier, aux Batignolles, Paris.

Braterskie pozdrowienie.

Paryż, dnia 22 czerwca 1864 roku.

Członkowie Komisji

{	Ed. KORABIEWICZ,
	X. Karol MIKOSZEWSKI,
	Karol BORKOWSKI,
	Wincenty MAZURKIEWICZ,
	Wincenty GROCHOWSKI,
	Winc. RACZKOWSKI, pułkownik.

ZMARLI W EMIGRACJI.

PARYŻ. 20 czerwca 1864.

HENRYK DEMBIŃSKI, Jenerał Dywizji Wojsk Polskich, kawaler krzyżów wojskowego polskiego i legii honorowej francuskiej, przeniósł się do wieczności, dnia 13 czerwca b. r. przeżywszy lat 74. Dnia 15 tegoż miesiąca, po żałobnym nabożeństwie odbytym w kościele parafialnym Notre-Dame des Champs, rue de Rennes, zwłoki zmarłego przeniesione zostały do Montmorency, gdzie obok Książewicza, Niemcewicza, Mickiewicza i kilku innych znakomitych rodaków naszych spoczywają. Nad grobem przemówili do licznie zgromadzonych Polaków najprzód jenerał Bystrzanowski, potem młody powstaniec, pan Skłodowski, towarzysz Borelowskiego (Lelewela).

Jakikolwiek będzie sąd potomności o politycznych i społecznych pojęciach jenerała Dembińskiego, nikt zapewne ani ze współczesnych ani z potomnych nie zaprzeczy, że był dobrym Polakiem i dobrym żołnierzem. A więc cześć jego pamięci!

Jenerał Dembiński nie należał do tej szkoły starych wojowników napoleońskich, którzy nie pojmowali, jak można bitwy staczać nie mając regularnych, wyćwiczonych a licznych batalionów. Był to szlachcic-żołnierz, gotowy zawsze stanąć w szeregach pospolitego ruszenia, ile razy Ojczyzna w potrzebie. Wychowany w wyobrażeniach przeszłości, namiętnie występował nie raz przeciwko myślom i ludziom, którzy jego przekonaniom nie odpowiadali. Zwolennik i przyjaciel księcia Adama Czartoryskiego, należał on w Emigracji do stronnictwa, które zacięta walkę z demokracją prowadziło. Wszakże jenerał Dembiński nie odpychał nigdy myśli powstania narodowego, na której demokracja polska najsilniej się opierała, a gdy w 1848 r. powstanie węgierskie przedstawiało możliwość zdobycia siły potrzebnej do wywołania na ziemi polskiej orężnej walki z wrogami, jenerał Dembiński był pierwszym a może jedynym z dowódców polskich, który pojmując solidarność sprawy węgierskiej ze sprawą Polski radził Kossuthowi przerzucić na drugą stronę Karpat dywizyą pod jego komendą zostającą i wywołać w Galicyi powstanie narodowe. Kossuth nie zrozumiał ważności tego śmiałego pomysłu, powodowany względami szkodliwego złudzenia o przychylności Moskwy dla Węgier, wstrzymał szlachetny zapal jenerała Dembińskiego, i ażeby tenże nie miał nadal w tym kierunku żadnej pokusy, komendę jego dywizji oddał w inne ręce. Zamiar ten należy do najpiękniejszych natchnień jenerała Dembińskiego.

W Drukarni Polskiej: 1, Sandwich Street, Burton Crescent, W. C. London.